

Wojciech Hanc

Eschatologiczny wymiar cierpienia w świetle listu apostołskiego Jana Pawła II "Salvifici doloris"

Studia Włocławskie 3, 80-92

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. WOJCIECH HANC

**ESCHATOLOGICZNY WYMIAR CIERPIENIA
W ŚWIETLE LISTU APOSTOLSKIEGO JANA PAWŁA II
*SALVIFICI DOLORIS***

„Potrzeba serca każe nam przezwycięzać onieśmielenie, a imperatyw wiary... dostarcza treści, w imię której i mocą której ośmielamy się dotknąć tego, co w każdym człowieku wydaje się tak bardzo nietykalne: człowiek w swoim cierpieniu pozostaje nietykalną tajemnicą.”

(Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, 3)

1. Pytanie o sens cierpienia

Skoro samo cierpienie w swej istotnej głębi, jak i człowiek w swoim cierpieniu pozostaje nietykalną tajemnicą, to w ogóle czy pytanie i refleksja nad nim jest potrzebna? Otóż wydaje się, że właśnie zbawczo-eschatyczny, czyli także misteryjny, charakter cierpienia czyni je wielkim tematem ludzkim. Jego dzieje są tak stare jak historia człowieka. Dlatego od samego początku cierpienie nie tylko człowieka dotykało, lecz równocześnie pobudzało do szukania na nie odpowiedzi.

We wszystkich znanych nam kulturach i społecznościach, wychodząc z bardzo różnych przesłanek i światopoglądów, ludzie próbowali teoretycznie i praktycznie uporać się ze swym doświadczeniem historii jako historii cierpienia. Po prostu historia to stały motyw prawie wszystkich koncepcji życia, religii i filozofii, nie wykluczając nauk ścisłych i osiągnięć technicznych.¹ Cierpienie przeto pośrednio lub bezpośrednio dotyka wszystkich ludzi, zaś pytania o jego sens były zawsze niezwykle żywe.² Dlatego Jan Paweł II w liście apostolskim *Salvifici doloris* pisze, że problem cierpienia jako ogólnoludzki jawi się pod każdym stopniem długości i szerokości geograficznej. Cierpienie jest współistotne z człowiekiem i tak głębokie jak człowiek, bowiem na swój sposób odsłania głębię właściwą człowiekowi i na swój sposób ją przerasta (SD 3).³

Prawdą jest, iż pytanie o sens cierpienia, mimo jego niewyraźności, zmusza człowieka do jeszcze głębszej refleksji, bowiem według wypowiedzi

dzi Papieża „jest (ono) jednym z tych punktów, w których człowiek zostaje niejako «skazany» na to, ażeby przerastał samego siebie – i zostaje do tego w tajemniczy sposób wezwany” (SD 2). Znamienne, że Biblia to również wielka księga o cierpieniu (por. SD 6).

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia zechcemy skupić się na wąskim, ale chyba ważnym, jeżeli w ogóle nie najważniejszym jego wymiarze, wymiarze eschatycznym, idąc za wskazaniem Jana Pawła II: „Aby móc poznać prawdziwą odpowiedź na pytanie «dlaczego cierpienie», musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości, ostatecznego źródła sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem sensu cierpienia, które pozostaje zawsze tajemnicą” (SD 13). I jeżeli jesteśmy zdolni pojąć wzniosłość Bożej miłości, to dzięki Temu, który jest „Pierwszym i Ostatnim, początkiem i końcem” (por. Obj 22, 13) wszystkiego i wszystkich. Będziemy również zdolni przynajmniej w części się przekonać, że odpowiedź na pytanie o sens cierpienia tkwi m.in. także we właściwym wypełnieniu treścią takich podstawowych artykułów wiary, jak: „wierzę w żywot wieczny”, „wierzę w ciała zmartwychwstanie”, bowiem zmartwychwstanie oznacza w konsekwencji życie, zaś „życie wieczne” jest niczym innym jak sposobem Bożego życia, Bożego bytowania.⁴ I jeżeli chrześcijanin nie jest w stanie wypełnić treścią wyrażenia „życie wieczne”, to nic nie znaczą obietnice ewangelii, tracą swój sens stworzenie i odkupienie, a życie teraźniejsze jest pozbawione jakiegokolwiek nadziei (por. Hbr 11, 1).⁵

2. Nowotestamentowe realia

Już Stary Testament uczył, że uwolnienie od cierpień jest jednym z działań Boga (por. Iz 19, 22; 57, 18) i obiecanego Mesjasza (por. Iz 57, 4). To za Jego dni miało nastąpić uwolnienie od wszelkich cierpień (o czym zapowiedzi prorocy), obietnice zaś o nadejściu Mesjasza – Zwycięzcy, Króla Sprawiedliwości, Pokoju, Pasterza Izraela podtrzymywały na duchu cały naród.⁶ Pomijając w tym miejscu starotestamentowe wątki mówiące o oczyszczającej i wychowawczej wartości cierpienia, nie można nie wspomnieć o jego wstawienniczo-zbawczym charakterze, który ściśle się wiąże z wymiarem eschatycznym, co zostało na przykład zawarte w zapowiedzi cierpień Sługi Jahwe (por. Iz 50, 4-9; 52, 13-53; Za 12, 10; 13, 7; Ps 22, 2-22).⁷ Sługa Jahwe to sługa ubogi, cierpiący i opuszczony; cierpi za grzechy innych; cierpi niezasażenie. Jest pewien, że tajemnica Jego cierpień tkwi w tym, że spełnia się Jego wola (Iz 53, 10). Przez swe cierpienia „wstawia się za grzesznikami” (Iz 53, 12), składając Bogu swoje życie za grzechy, przez co wysługuje dla ludzi pokój i uzdrowienie, stając się twórcą Nowego Przymierza.⁸

I oto rzecz znamienna, że Nowy Testament, będący kontynuacją i wypełnieniem Starego Prawa, ukazuje cierpienie Jezusa jako cierpienie „Sługi Jahwe”, dlatego właśnie proroctwa o słudze Bożym zapowiadały zbawczą ofiarę Syna Bożego, podejmującego cierpienie, mękę, śmierć i zmartwychwstanie.⁹ Stwierdza to jasno Jan Paweł II, że spośród wielu mesjańskich tekstów Starego Testamentu, które naprowadzały na cierpienia przyszłego Pomazańca Bożego, szczególnie przejmująca jest właśnie pieśń Sługi Jahwe z Księgi Izajasza, który roztacza obraz Sługi z takim dogłębnym realizmem, jakby patrzył na nie własnymi oczyma: oczyma ciała i ducha (por. Iz 53, 2-6). To właśnie ze słów proroka przemawia do nas głębia ofiary Chrystusa (SD 17).

Całe życie Jezusa począwszy od narodzin w Betlejem (Łk 2, 1-10), poprzez ucieczkę do Egiptu (Mt 2, 13-15), kuszenie na pustyni (Mt 4, 1-11), skargi na niewdzięczność rodaków, czy wreszcie męki i ukrzyżowania, spowite było cierpieniem.¹⁰ Jezus przyjmuje cierpienie dobrowolnie. Cierpi za wielu „niewierzących i przewrotnych” (Mt 17, 17), cierpi z powodu odrzucenia przez swoich, którzy Go nie poznali.¹¹ Niezwykłe jest jedno, że w cierpieniu Chrystusa zawsze był dostrzegalny jasno określony cel, w tym także jego eschatyczny charakter, a mianowicie: spełnienie woli Ojca. Bóg posłużył się po prostu cierpieniem Chrystusa dla ostatecznego odkupienia świata,¹² czyli dla ostatecznego wypełnienia się świata i człowieka w Bogu.

Syntetycznie ujmując zagadnienie, można powiedzieć, że wizja cierpienia i śmierci streszcza niejako ziemskie życie Jezusa. Cierpienie Chrystusa ma w pierwszym rzędzie moc zbawczą, dzięki czemu człowiek żyje w Bogu, mając tym samym udział w życiu wiecznym. Z tego też względu człowiek może autentyczniej przeżywać Chrystusa, który jest „początkiem i końcem wszystkiego i wszystkich”.¹³ Jan Paweł II konkluduje to tak: „W wyniku zbawczego czynu Chrystusa człowiek bytuje na ziemi z nadzieją życia i świętości wiecznej” (SD 15). Jednak miara i rodzaj przyjętego cierpienia objawiają „szerokość, długość i głębię miłości Chrystusa, przerastającą wszelkie pojęcia ludzkie”(Ef 3, 19). Chrystus cierpi nie tylko „dla nas i dla naszego zbawienia”, lecz także po to, by z cierpiącymi się utożsamić.¹⁴ Można nawet zaryzykować twierdzenie, że relacja Chrystusa do cierpiących jest znakiem rozpoznawczym Jego mesjańskiego posłannictwa, a zarazem szkołą służenia słabszym. Jego dzieła są czynami Zbawcy, których On sam dokonał. Chodzi tu o niesienie Dobrej Nowiny ubogim, głoszenie wolności więźniom, przywracanie wzroku ślepych, uwalnianie uciśnionych itp.¹⁵ Dlatego ewangelie przedstawiają ubogich i cierpiących jako dotkniętych szlachetną i zbawczą mocą Jezusa. Jego czyny są więc oznakami mesjańskiego posłannictwa, jak również zwycięstwem Chrystusa nad własnym cierpieniem.¹⁶

Jezus pozostawiając swoim uczniom cierpienie (por. Hbr 3, 14), pozostawia je jako konieczną drogę naśladowania siebie (por. Mt 10, 24; J 15, 20; Dz 14, 22; Rz 8, 7), przez co równocześnie zapowiada ostateczne zwycięstwo nad cierpieniem jako eschatyczną nagrodę.¹⁷ Jezus nie znosi cierpienia, ale w cierpieniu pociesza (por. Mt 5, 5). Może być ono nawet błogosławieństwem przygotowującym na nadejście Królestwa i pozwalającym objawić wielkie dzieła Boże (J 9, 3), chwałę Bożą, czyli także chwałę Syna Bożego (J 11, 14), jeżeli podejmuje się je w duchu i mocy Chrystusa.¹⁸

3. Realia starochrześcijańskiej tradycji patrystycznej

Uczniowie Chrystusa, pierwsi chrześcijanie, spodziewali się rychłego powrotu swego Pana. Jak wiadomo, opóźnienie paruzji, czyli na wskroś eschatycznej rzeczywistości, powodowało pierwsze kryzysy wiary chrześcijańskiej. Już pierwsze gminy chrześcijańskie padały ofiarą nienawiści swego otoczenia, żyjąc w klimacie niepewności i codziennej udręki.¹⁹ Jeżeli cierpienie i naturalna śmierć chrześcijanina stanowiły problem dla wiary (dlaczego śmierć i cierpienie, skoro istnieje dobry Bóg?), to gwałtowne cierpienie i śmierć wyznawcy – męczennika, były nim tym bardziej. Owo cierpienie i śmierć były również często wyzwaniem dla chrześcijańskiej nadziei. A wiadomo dziś, że eschatologia w szerszym ujęciu oznacza otwarcie się wiary chrześcijanina na „absolutną przyszłość”, czyli na Boga w Chrystusie, dawcę nadziei (Rz 15, 13). Właśnie Chrystus był i jest nadzieją wierzących, w tym również pierwszych męczenników. Bowiem jeżeli wiara wiąże męczennika całkowicie z Chrystusem, to nadzieja otwiera wierze całą przyszłość Chrystusa.²⁰

Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że często zaskakujące wprost interpretacje dawali w tym względzie niektórzy greccy i łacińscy Ojcowie Kościoła.²¹ I tak, św. Justyn ukazuje w swoich pismach interesujący oddźwięk współczesnej mu rzeczywistości. Chrześcijanie byli prześladowani. Męczennik chrześcijański wyczerpawszy często wszystkie argumenty, zwracał się do swoich prześladowców, grożąc im karą piekła.²² Taki rodzaj argumentów nie przysposabiał chwały męczennikom. Zauważa to św. Justyn,²³ choć i on z tym problemem bardzo się boryka, o czym wyraża się świadcząc fragment jego *Apologii*.²⁴

Z kolei dla św. Klemensa Aleksandryjskiego męczeństwo i cierpienie objawia prawdziwe męstwo chrześcijańskie, które nie pozwala zastraszyć się tym, co może spotkać wierzącego na zewnątrz. Skoro wielu pogan stało się ofiarą cierpienia, to chrześcijanie – powiada św. Klemens – nie mogą być od nich gorsi.²⁵

Szczególnie wymowne są w tym względzie wypowiedzi Orygenesusa, akcentującego w swoich wywodach „cierpienie z miłości”. To przecież „Chrystus zstąpił na ziemię, litując się nad rodzajem ludzkim. Znosił też nasze cierpienia, zanim podjął cierpienie na Krzyżu i zanim raczył przyjąć nasze ciało. Gdyby bowiem nie cierpiał, nie przyszedłby dzielić z nami życia ludzkiego. Najpierw cierpiał, a następnie przyszedł i żył z nami. Jakież jest to cierpienie, którym cierpiał za nas? To miłość jest cierpieniem”.²⁶

Nie bez znaczenia jest także w tej kwestii stanowisko św. Atanazego, który w *Trzecim przemówieniu przeciwko Arianom* stwierdza, że „ciało przyjęte przez Słowo jest jego własnym ciałem, tak też mówimy, że cierpienia tego ciała są Jego cierpieniami, choć nie dotyczą bóstwa. Jeżeli ciało, które cierpi, stało się ciałem kogoś innego, to również cierpienie należy przypisać temu innemu, skoro jednak ciało to jest ciałem Słowa, to trzeba koniecznie powiedzieć, że cierpienia cielesne stały się cierpieniami tego, do kogo to ciało należy”.²⁷ W świetle tej wypowiedzi Chrystus staje się Mężem Bolesci.

Stanowisko św. Atanazego podejmują Ojcowie Aleksandryjscy i Kapadoccy, jak np. św. Grzegorz z Nazjanzu, określający Chrystusa, nowego Adama, jako Boga, który stał się cierpiętlivy, przy czym tenże Ojciec Kościoła przyjmuje niecierpiętlivość Jego boskiej natury. Natomiast Grzegorz z Nysy mówi o „Logosie, Bogu niecierpiętlivym”, który „cierpi w cieles... pozostając w stanie niecierpiętlivości”.²⁸ Z kolei św. Cyryl Aleksandryjski mówiąc o cierpieniu w związku z błędem Nestoriusza, uzasadnia w ostatnim anatematyzmie tzw. teopatyzm: „Jeśli ktoś nie wyznaje, że Słowo Boże cierpiało w cieles, że zostało ukrzyżowane w swym cieles oraz że doznało śmierci stając się «pierworodnym między umarłymi», a dzięki temu – jako Bóg – jest życiem i ożywicielem, niech będzie wyłączony ze społeczności wierzących” (DS, 124).²⁹

Wymowne jest ponadto twierdzenie Tertuliana, iż cierpienie znoszone niesłusznie posiada w oczach chrześcijanina walor ekspiacyjny. Na pierwszym miejscu ma ono ten walor dla samego męczennika. Męczennik jako człowiek grzeszny także potrzebuje odpuszczenia grzechów, co daje mu chrzest. Jednak męczeństwo i związane z nim cierpienie jest w tym wypadku niejako drugim chrztem.³⁰

I wreszcie nie można pominąć wypowiedzi św. Maksyma Wyznawcy oraz św. Augustyna – uwypuklających zbawczy dla człowieka charakter cierpienia Chrystusa. Pierwszy powiada, iż to Bóg na nowo wytyczył drogę zarośniętą cierpieniami, a uczynił to przez swoje cierpienie i przez przykład. Zachęcił nas także, byśmy Jego samego naśladowali tak, jak On pod tym względem dał nam przykład, biorąc na siebie cierpienie i śmierć.³¹ Idący

natomiast po tej samej linii Augustyn dostrzega w cierpieniu chrzest krwi, zaś według niego męczennicy są naśladowcami Chrystusa.³² Przy czym nie można zapominać o podkreślanym przez Augustyna karnym charakterze dolegliwości ciała. Bowiem także z powodu grzechu cierpi ciało człowieka. Dziedziczymy po pierwszych rodzicach cierpiętność cielesną: trudy, cierpienia, śmierć. Na cierpienie ludzie sami zasłużyli. W konkluzji jednak Augustyn stwierdza, że nikt nie może cierpieć i niezasłużenie doznawać nędzy, będąc pod opieką sprawiedliwego Boga.³³

Podsumowując dotychczasowe myśli, nietrudno zauważyć, że na cierpienie brane zarówno ogólnie jak i uwzględniając jego zbawczo-eschatyczny charakter, można spojrzeć z kilku punktów: 1) jako na karę za grzech, gdzie człowiek poprzez zachwianie harmonii z Bogiem ponosi indywidualną odpowiedzialność; 2) jako na wartość oczyszczającą i próbę wierności Bogu. Jednak cierpienie było także szczególnym przejawem 3) miłości Boga wobec ludzi. Niezwykle trafnie to ujmuje Jan Paweł II, który powiada, że pierwszy wielki rozdział ewangelii cierpienia piszą ci, którzy cierpią wraz z Chrystusem, jednocząc swoje ludzkie cierpienie z Jego cierpieniem odkupieńczym (por. SD 26). Dały temu wyraz i to od początku chrześcijaństwa całe plejady męczenników i wyznawców Chrystusa wiernych słowom: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10, 28), pokazując cierpienie jako wezwanie do ujawnienia moralnej wielkości i duchowej dojrzałości człowieka (por. SD 22).

4. Realia teologiczno-egzystencjalne

Już wcielenie się Bożego Syna, a co za tym idzie przyjęcie na siebie cierpienia, stanowi wyraz niezwyklej Bożej miłości. Przecież Bóg po to udziela się człowiekowi, by go przemienić, a w konsekwencji zbawić. Przez wcielenie człowiek otrzymuje życie z samego źródła życia Bożego – od Ojca. I dlatego o tym darze można powiedzieć, że jest on w swoim rodzaju czymś jedynym i niepowtarzalnym.³⁴ Poprzez wcielenie Chrystus wszedł w ludzką historię, biorąc na siebie wszystkie konsekwencje życia ludzkiego.³⁵

Cała jednak wiara żyje i wyrosła ze zbawczego zdarzenia Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, przez co została wprost zorientowana na absolutną przyszłość wszystkiego i wszystkich w Chrystusie. Jan Paweł II stwierdzi, że „Zmartwychwstanie Chrystusa objawiło «chwałę przyszłego wieku», a równocześnie potwierdziło «chlubę krzyża»: ową chwałę, która zawiera się w samym cierpieniu Jezusa i która wielokrotnie odzwierciedliła się i odzwierciedla w cierpieniu człowieka jako wyraz jego duchowej wielkości” (S.A. 22). Z tej to właśnie racji całe chrześcijaństwo, jak i każda teo-

logiczna refleksja muszą być zorientowane eschatycznie.³⁶ Eschatologia we współczesnym rozumieniu to nie nauka o rzeczach ostatecznych człowieka i świata,³⁷ lecz nauka o Bogu doprowadzającym w Chrystusie całe stworzenie, a więc i cierpiącego w nim człowieka, do końca, tzn. do właściwego im historiozbawczego wypełnienia.³⁸ W takiej więc opcji należy, jak się wydaje, ustawić cierpienie, które właśnie w perspektywie śmierci i zmartwychwstania, czyli chwały Chrystusa, może zarówno dla jednostki, jak i dla całej wspólnoty Kościoła, zyskać zupełnie inny sens i znaczenie. Pewne myśli podpowiada nam tu Ojciec Święty, pisząc m.in.: „Motyw cierpienia i chwały posiada swą ściśle ewangeliczną charakterystykę, która wyjaśnia się przez odniesienie do Krzyża i Zmartwychwstania. Zmartwychwstanie stało się przede wszystkim objawieniem chwały, która odpowiada wywyższeniu Chrystusa przez Krzyż” (SD 22). Można więc powiedzieć w świetle tych słów, że przede wszystkim sam Chrystus ukazał Kościołowi drogę zmierzającą w czasie ku eschatycznej Pełni. Dlatego „być z Chrystusem” oznacza cierpieć „dla i z powodu Chrystusa” (por. SD 25), czyli po prostu wraz z Nim osiągnąć cel ostateczny.³⁹ Jesteśmy przecież uczniami Chrystusa, stąd nasze cierpienia mają konkretny cel i sens. „Cierpiąc wspólnie z Nim”, cierpimy po to, by „wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8, 17). W innym zaś swoim liście Apostoł Paweł twierdzi: „Jeżeli nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa”, to w tym celu, „aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele. Ciągłe bowiem jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele... przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam” (2 Kor 4, 10-11.14; zob. SD 20). Każdy przeto człowiek, powiada Jan Paweł II, „ma udział w odkupieniu. Każdy też jest wezwany do współuczestnictwa w tym cierpieniu, przez które odkupienie się dokonało. Jest wezwany: do uczestnictwa w tym cierpieniu, przez które każde ludzkie cierpienie zostało także odkupione. Dokonując odkupienia przez cierpienie, Chrystus wyniósł zarazem ludzkie cierpienie na poziom odkupienia” (SD 19). Sens więc naszych cierpień polega także na tym, że mamy „nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć” (por. Flp 1, 29; Dz 9, 16; 2 Kor 11, 23-27). Z ludzkich cierpień znoszonych z Chrystusem, rodzi się już w chwili śmierci „bezmiar chwały przyszłego wieku”.⁴⁰

Można przeto powiedzieć, że cierpienie należy do chrześcijańskiej egzystencji w obrębie „już obecnej” i „jeszcze nie istniejącej” sytuacji, a zarazem przynależy także do niej uwolnienie się od cierpienia. „Ten [...] kto z wiarą przyjmuje uwalniające słowo o cierpieniu Chrystusa i o nowym życiu, kto Ukrzyżowanego uznaje za swojego Pana i poddaje się Jego panowaniu, a więc kto naśladując swego Pana, świadomie przyjmuje na siebie swój własny co-

dzienny krzyż i pozwala mu stać się determinującą siłą swej ziemskiej egzystencji – ten w Chrystusie będzie miał udział w nowym życiu i w nowej wolności. Nowa zaś wolność darowana ludziom w Chrystusie jest nie tylko wolnością od grzechu i prawa, ale zarazem wolnością od cierpienia i wolnością od śmierci, która jest ceną i owocem grzechu”.⁴¹ Można wyrazić to jeszcze inaczej, otóż owa objawiona w Chrystusie łaska przemienia cierpienie w radość, a śmierć w życie, umożliwiając pełną ufności wiarę, to zaś wzięwszy razem powoduje, że chrześcijanin „przekraczając próg nadziei”, nie może buntować się przeciwko swemu Bogu, który w Chrystusowym cierpieniu objawił swe własne współcierpienie. W Chrystusie bowiem, w Jego cierpieniu i Krzyżu egzystuje Bóg, który pierwszy umiłował cierpiących ludzi, który zajął się cierpieniami świata i który utożsamia się niejako z każdym cierpiącym, pozwalając wypełnić się w Nim wszystkim cierpieniom świata i poszczególnych ludzi. Właśnie ten fakt nadaje cierpieniu jako takiemu eschatyczny charakter. Bowiem „jeżeli człowiek – mówi Jan Paweł II – staje się uczestnikiem cierpienia Chrystusa, to dlatego, że Chrystus otworzył swe cierpienia dla ludzi, że to On sam stał się w Swoim odkupieńczym cierpieniu poniekąd uczestnikiem wszystkich cierpień ludzkich. Człowiek odnajdując przez wiarę odkupieńcze cierpienie Chrystusa, odkrywa zarazem w nim swoje własne cierpienia, odnajduje je przez wiarę na nowo” (SD 20) jako nasycone nową treścią i nowym znaczeniem, właśnie eschatologicznym. A więc przed wierzącym pogrążonym w cierpieniu otwiera się nowa perspektywa o ile pozostaje on we wspólnocie „bycia i życia” z Chrystusem, z Jego cierpieniem, śmiercią i zmartwychwstaniem. Słusznie przeto się mówi, że „chrześcijanin znajduje się niejako w sytuacji dialektycznego napięcia, pomiędzy „już” i „jeszcze nie”. Pozostaje w świecie pełnym cierpienia i „jeszcze nie” doświadcza rzeczywistej wolności od bólu i łez, choć równocześnie „już” od tego wszystkiego jest wolny. Stąd można paradoksalnie stwierdzić, że cierpienie i wolność od niego, przynależą do chrześcijańskiej egzystencji. Ponieważ jedno i drugie ma postać krzyża, dlatego warto wiedzieć, że chrześcijanin znajduje się nieustannie w zbawczej i eschatycznej zarazem wobec niego postawie.⁴² A więc cierpienie i śmierć jako nieodłączne części bytowania chrześcijanina wytyczają kierunek ku chwale, bowiem przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego (Dz 14, 22), zaś z perspektywą tegoż królestwa „łączy się nadzieja owej chwały, której początek jest w Krzyżu Chrystusa. Zmartwychwstanie objawiło tę chwałę eschatologiczną chwałę, która w Krzyżu Chrystusa była całkowicie przesłonięta bezmiarem cierpienia”. I oto „uczestnicy cierpienia Chrystusa są poprzez własne swoje cierpienia również wezwani do uczestnictwa w chwale” (SD 22). Można więc powiedzieć, że

inaczej wygląda cierpienie chrześcijanina, jeżeli jest podejmowane ze świadomością ścisłej więzi z Chrystusem, choć cierpienie zawsze jest próbą, czasem niezwykle ciężką próbą, której poddane zostaje człowieczeństwo (por. SD 23). W owej więzi z Chrystusem zawiera się myśl, że przez cierpienie wierzący otwiera sobie możliwość wejścia do chwały razem z Chrystusem. W tym sensie słowo „cierpieć” znaczy starać się jakby szczególnie być podatnym i otwartym na działanie zbawczych mocy Boga, ofiarowanych w Chrystusie ludzkości (SD 23). W takim ujęciu cierpienie może stać się nawet radością, gdyż przez świadome i mężne podejmowanie go w walce o pełnię życia z Chrystusem można mieć uzasadnioną nadzieję, iż „skoro wspólnie z Chrystusem cierpimy, wspólnie współ z Nim będziemy uwielbieni”.⁴³

Analizując problem cierpienia w perspektywie prawdy o życiu wiecznym i udziale w chwale samego Boga, trzeba stwierdzić, że rozwiązanie tego zagadnienia nastąpi dopiero wtedy, gdy nadejdzie koniec czasu. Jedynie Bóg może ten świat pełen cierpień przemienić i jedynie On może definitywnie położyć kres cierpieniom towarzyszącym ludzkiej egzystencji. Bóg nie zadowala się tym, co niedoskonałe, ale spełnia to, co ostateczne. Czyni to przez urzeczywistnienie panowania Bożego, gdzie śmierć, a z nią i cierpienie, zostaną definitywnie przezwyciężone i Bóg stanie się wszystkim dla wszystkich (por. 1 Kor 15, 20-28).⁴⁴ Dopiero w przyszłości, po okresie wiary, cierpienia i smutku nastąpi pełne okupienie. Póki co dla cierpiącego chrześcijanina momentem decydującym jest nadzieja na życie bez cierpienia: „W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni” (Rz 8, 24). Właśnie nadzieja uczy znosić aktualne cierpienia jako coś tymczasowego, a co więcej, rozumieć je i ujmować w kategoriach obietnicy: „Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8, 17).⁴⁵ Stąd A. Nosol stwierdza, iż zbawcze zakotwiczenie w wydarzeniu Jezusa Chrystusa pozwala człowiekowi dojrzeć sensowność własnego bytu i historii. Eschatyczny wymiar Krzyża i zmartwychwstania Chrystusa prześwieśla nie tylko mroczne głębiny cierpienia i śmierci ludzkiej, ale nakazuje chrześcijaninowi w nich spotykać Boga.⁴⁶

Nowotestamentowe orędzie zapowiadające absolutną przyszłość, w której nie będzie cierpienie, jak pisze autor Apokalipsy: „I otrze (Bóg) z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już (odtąd) nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Obj 21, 3-4), jest przesłaniem niosącą pociechę, radosnym żądaniem, łaskawym wezwaniem do wytrwałego znoszenia cierpień „tu i teraz”, lecz z nadzieją ostatecznej przyszłości, która już się zaczęła. Czas ostateczny nowego życia zaczął się już

w terażniejszości i to właśnie z ukrzyżowanym i żywym Chrystusem.⁴⁷ Możemy powiedzieć za Janem Pawłem II, że jest to „swoisty paradoks słabości i mocy”, którego wraz z Chrystusem doświadczają wszyscy uczestnicy Jego cierpienia (SD 23). To dzięki cierpieniu staje się człowiek całkowicie nową istotą. „Znajduje jakby nową miarę całego swego życia i powołania” (SD 26). W sumie więc chrześcijanin to człowiek nadziei. Nie może się lękać przyszłości, gdyż wraz z nią zbliża się ku niemu Bóg w Chrystusie. Dlatego chrześcijańska nadzieja, której podstawą jest Bóg w Chrystusie, mówi nam, że absolutną przyszłością człowieka wierzącego jest Bóg, który sam jeden jest nośnikiem owej przyszłości.⁴⁸ W tym kontekście współbrzmia słowa Soboru Watykańskiego II, że w wypadku braku Bożego fundamentu i nadziei życia wiecznego, godność człowieka, jak to często dzisiaj widać, doznaje pewnego uszczerbku. Takie problemy, jak: życie i śmierć, wina i cierpienie pozostają bez rozwiązania, popychając często ludzi w rozpacz (por. KDK 21). To właśnie Sobór w swej dynamicznej wizji bytu, struktury i działania Ludu Bożego, przypomniał na nowo o eschatologicznym charakterze realizującego się już teraz w świecie Królestwa Bożego (por. rozdział VII KK), które opiera się na trwałym fundamencie – Chrystusie, będącym źródłem i przedmiotem nadziei dla chrześcijan uczestniczących w naśladowaniu Pana. Bo tylko chrześcijanie mocni w wierze i nadziei mogą oczekiwać przyszłej chwwały i zjednoczenia wszystkich w Bogu-Człowieku, wszystkich uczestniczących w proroczej Jego funkcji.⁴⁹ W przeciwnym wypadku, jak poucza nowy *Katechizm Kościoła katolickiego*, „Doświadczenia zła, cierpienia, niesprawiedliwości i śmierci wydają się zaprzeczać Dobrej Nowinie; mogą one zachwiać wiarę i stać się dla niej pokusą” (KKK 164; por. tamże, 272). Stąd wierzący akceptując cierpienie powinien w nim dostrzec nowe życie. Ostatecznie bowiem w myśl słów św. Pawła: „Jeżeli [...] żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (por. Rz 14, 8), nic człowiekowi wierzącemu nie może zaszkodzić.⁵⁰ Ostatecznie przecież On sam w posłusznym przyjęciu cierpienia i śmierci jednoczy się z nami. Dlatego nie dziwi, że cierpienie i śmierć są szczytem zbawczego działania Boga i szczytem ludzkiej egzystencji, pozwalającej chrześcijaninowi na przejście do nowego, chwalebego życia. Poprzez oddanie swego ciała i wylanie krwi, Jezus zawiera nierozzerwalny związek z człowiekiem, stając się z nim jedno (por. J 6, 53-59).⁵¹ Dzięki temu właśnie chrześcijanin powinien poczuć w sobie wezwanie do odwagi i męstwa, które jest poparte wymową Zmartwychwstania, bowiem ostatecznie – powiada Jan Paweł II – „Chrystus zwyciężył świat [...] swoim Zmartwychwstaniem, jednakże poprzez związek Zmartwychwstania z męką i śmiercią – zwyciężył ten świat równocześnie

swoim cierpieniem” (SD 25). Dlatego na innym miejscu Papież szczególnie podkreśla „twórczy charakter cierpienia”. Po prostu „cierpienie Chrystusa stworzyło dobro odkupienia świata” (SD 24). I nie ma w tym żadnej przesady, gdyż dzięki paschalnemu wymiarowi tajemnicy Krzyża i Zmartwychwstania, Chrystus „zstępuje niejako do ostatecznych granic słabości i obezwładnienia człowieka – wszak kona przybity do Krzyża” (SD 23). Zmartwychwstanie zaś objawia „chwałę przyszłego wieku, a równocześnie potwierdza „chlubę Krzyża” (SD 22). Można zatem stwierdzić, że powszechny charakter cierpienia wprowadza nas w jego wymiar eschatyczny.

Nie wydaje się przeto dziwne, że w tym właśnie eschatycznym kontekście Jezus sam niejako żąda od ludzi, by brali na siebie czynnie ciężar cierpień, jakie im w udziale niesie ich ziemską egzystencją. Bowiem jedynym sposobem znalezienia życia jest nadanie mu prawdziwej jego wartości. Wydaje się, że Chrystus wyjaśnia nam to przez porównanie do ziarna, które musi obumrzeć, aby wydać owoc. Prawdziwym jednak motywem owego obumarcia była tajemnica Jego Krzyża, zaś paradoksalność tej tajemnicy występuje w ciągu całych dwudziestu wieków chrześcijaństwa, które się jawiło właśnie jako Jego Krzyż. Dlatego zarówno cierpienie, krzyż i zmartwychwstanie są konstytutywnym i niezbędnym elementem tego, by żyć wiecznie.⁵²

Konkludując, trzeba powiedzieć, iż zarówno w świetle objawionych przekazów, jak i niezwykle pogłębionej refleksji Jana Pawła II zawartej w liście apostołskim *Salvifici doloris*, nie można właściwie odczytać zbawczego sensu cierpienia bez jego eschatycznego wymiaru. Niezliczona moc ludzkich cierpień rozpatrywanych samych w sobie byłaby naprawdę bez sensu, gdyby nie ich ujęcie w kontekście i na tle cierpienia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Można rzec nawet więcej, że dopiero w śmierci Chrystusa i Jego nowym życiu Bóg daje człowiekowi nowe widzenie i poznanie rzeczywistości cierpienia ściśle z ludzką egzystencją związanego. I choć Chrystus pozytywnie nam tego problemu nie rozwiązał, to jednak rzucił na niego promień jasnego światła. Przybliżył się do świata ludzkiego cierpienia przez to, że sam to cierpienie wziął na siebie (SD 16). Dobrowolnie je przyjął. Właśnie przez swoje cierpienie umiał sprawić, żeby człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16) (por. SD tamże). Po prostu Chrystus cierpienie opromienił miłością. Dlatego właśnie ono wraz z żywym słowem nauczania stało się dla uczestników cierpień Jezusowych w pierwszym i wszystkich następnych pokoleniach Jego uczniów i wyznawców źródłem nadziei, która zawieść nie może. Chociażby życiowe sytuacje były niezwykle rozpaczliwe i wprost nie do zniesienia, także i wtedy trzeba usiłować w nich dostrzec Boga i Jego zbawcze działanie, gdyż ostatecznie Chrystus nie podejmował cierpienia dla

samego cierpienia. Toć przecież Chrystusowy krzyż wytyczył nam kierunek ku Bogu.⁵³ Chrześcijanin nie zna drogi, która omijałaby cierpienie, ale zna drogę wiodącą poprzez cierpienie do Pełni. Dlatego powiada Jan Paweł II, że „świadkowie Krzyża i Zmartwychwstania Chrystusa pozostawili Kościołowi i ludzkości swoistą ewangelię cierpienia”, którą sam Zbawiciel pisał własnym cierpieniem podjętym z miłości” (SD 25). Dlatego w pełnej ufności wierze i nadziei, ogrom ludzkich cierpień opromienionych blaskiem chwały Chrystusa, zmienia w sposób istotny egzystencjalny wymiar jednostek i całych wspólnot, a szczególnie wspólnotę Bożego ludu. Trzeba więc, „by przed Krzyżem na Kalwarii znaleźli się wszyscy, którzy wierzą w Chrystusa, szczególnie ci, którzy cierpią z powodu swojej wiary w Niego, Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, aby ofiara ich cierpienia przyspieszyła wypełnienie się modlitwy samego Zbawiciela o jedność wszystkich” (SD 31).

PRZYPISY

- ¹ E. Schillebeeckx, *Tajemnica nieprawości i tajemnica zmiłowania*, „Znak” 29(1977) s. 278.
- ² Por. J. Salij, *Pytanie o sens cierpienia*, „W drodze” 9(1981) nr 3, s. 3
- ³ Odtąd list apostolski *Salvifici doloris* ogłoszony przez Jana Pawła II dnia 11 II 1984 r. („Acta Apostolicae Sedis” 98(1984) s. 201-250) oznaczany będzie skrótem SD.
- ⁴ Por. W. Hanc, *Życie wieczne jako centralna idea eschatologii*, „Aten. Kapł.” 98(1982) s. 46.
- ⁵ Z listu Kongregacji Doktryny Wiary z 17 V 1979 *W sprawie niektórych zagadnień związanych z eschatologią*. AAS 71(1979) s. 939-940; tłum. polskie: „Kronika Diecezji Włocławskiej” 62(1979) s. 265
- ⁶ Por. J. Homerski, *Cierpiący Mesjasz w przypowieściach prorockich Starego Testamentu*, w: *Męka Chrystusa wczoraj i dziś*, Lublin 1981, s. 15
- ⁷ Por. tamże.
- ⁸ Por. tamże, s. 16-17
- ⁹ Zob. np. F. Józwiak, *Męka Chrystusa w Dziejach Apostolskich*, „Aten. Kapł.” 97(1981) s. 446.
- ¹⁰ Por. M. Ejsmont, *Sens cierpienia według Pisma Świętego*, w: *Studio lectionem facere*, Lublin 1980, s. 207.
- ¹¹ Por. J. Guellet, M.L. Ramlot, *Cierpienie*, w: *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1982, s. 156
- ¹² Por. A. Pronzato, *Co spotkało Boga i co spotkało ludzi*, „Communio” 8(1980) 3, s. 50-51; A.L. Szafranski, *Cierpienie w teologii*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 12(1979) s. 42.
- ¹³ Por. W. Hanc, *Życie wieczne...*, art. cyt., s. 44.
- ¹⁴ Por. W. Karcz, *Teologiczne spojrzenie na chorobę w praktyce duszpasterstwa chorych*, „Aten. Kapł.” 90(1978) s. 345.
- ¹⁵ Por. J. Ilnicka, *Notatki o chorych w Kościele*, „Znak” 23(1981) s. 1044.
- ¹⁶ J. Harrington, *Klucz do Biblii*, Warszawa 1982, s. 360.
- ¹⁷ Por. K. Romaniuk, *Soteriologia św. Pawła*, Warszawa 1983, s. 95-98.
- ¹⁸ Por. J. Guellet, M.L. Ramlot, *Cierpienie*, art. cyt., s. 156.
- ¹⁹ Por. W. Rordorf, *Nadzieja męczenników chrześcijańskich*, „Znak” 26(1984) s. 1387.
- ²⁰ Por. A. Nossol, *Teologia na usługach wiary*, Opole 1978, s. 360-361.
- ²¹ Por. W. Rordorf, *Nadzieja męczenników chrześcijańskich*, art.cyt., s. 1387.
- ²² Tamże, s. 388-1389.

²³ „Lecz mógłby kto powtórzyć za rzekomymi owymi filozofami: to co mówimy o przyszłej karze niegodziwców w ogniu wiecznym, to tylko czcze słowa i postrach, jako że ludzi do życia cnotliwego skłonić pragniemy lękiem, a nie przekonaniem, iż to rzecz piękna i dobra”; Św. Justyn, *Apologia*, II, 9; cyt. za: *Dzieła Ojców Kościoła*, Poznań 1926, s. 88.

²⁴ „Jeśli tak nie jest, tedy nie ma Boga, albo jeśli Bóg jest, tedy się o ludzi nie troszczy, tedy też nie ma ani dobrego, ani złego, a prawodawcy jak się rzekło, postępują niesprawiedliwie, gdy karę wymierzają tym, co doskonale ich przepisy przekraczają. Nie, nie oni są niesprawiedliwi, ani ich Ojciec, który przez słowo taką samą daje naukę, ale niesprawiedliwi są ci, co ich nie słuchają”. Tamże.

²⁵ Por. Klemens Aleksandryjski, Strom. IV, 19, c. 55, 3; cyt. za: W. Rordorf, *Nadzieja męczenników chrześcijańskich*, art. cyt., 1391; zob. L. Małunowiczówna, *Ideał świętości w Kościele starożytnym*, „Aten. Kapł.” 92(1979) s. 232.

²⁶ Orygenes, *Homilie na Księgę Ezechiela*, 6,6; cyt. za: Y. de Andia, *Cierpienie Chrystusa cierpieniem Boga*, „Communio” 4(1984) 1, s. 78.

²⁷ *Oratio III contra Arionos*, c. XXXII; cyt. za: Y. de Andia, *Cierpienie Chrystusa cierpieniem Boga*, art. cyt., s. 72-73.

²⁸ Tamże, s. 73.

²⁹ Zob. ponadto: Cyryl Aleksandryjski, *Wykład prawdziwej wiary w obronie tytułu Bogarodzica*, w: *Pisma starochrześcijańskich pisarzy*, Warszawa 1980, XVIII, 41; Y. de Andia, *Cierpienie Chrystusa cierpieniem Boga*, art. cyt., s. 74.

³⁰ Tertulian, *De Baptismo*, 16, cyt. za: W. Rordorf, *Nadzieja męczenników chrześcijańskich*, art. cyt., s. 1393.

³¹ Tamże, 1391-1392

³² Por. Św. Augustyn, *Dzieła Filozoficzne*, III, 190, 212, 214. Cyt. za.: W. Eborowicz, *Cierpienie ludzi a cierpienie zwierząt według św. Augustyna i augustynistów XVII w.*, „Studia Pelplińskie” 3(1973) 248

³³ Tamże

³⁴ Por. J. Alfaro, *Teologia postępu ludzkiego*, Warszawa 1971, s. 88.

³⁵ Por. B. Przybylski, *Teologia zbawienia*, w: *Drogi zbawienia*, Poznań 1970, s. 449.

³⁶ Zob. A. Skowronek, *Eschatologiczny wymiar teologii i eschatologii*, „Aten. Kapł.” 98(1982) s. 5-6.

³⁷ Jak to np. ujmuje jeszcze J. Pytel, *Eschatologia*, w: *Katolicyzm A-Z*, Poznań 1982, s. 98.

³⁸ W. Hanc, *Życie wieczne jako centralna idea eschatologii*, art. cyt., s. 44.

³⁹ Zob. J. Pytel, *Eschatologia*, art. cyt., s. 98.

⁴⁰ Por. M. Ejsmont, *Sens cierpienia według Pisma Świętego*, w: *Studio lectionem facere*, Lublin 1980, s. 209. Por. X.L. Dufour, *Cierpienie*, w: *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1990, s. 157.

⁴¹ H. Küng, *Bóg a cierpienie*, Warszawa 1973, s. 62-63

⁴² Por. R. Rogowski, *Wszystkie drogi prowadzą na Krzyż*, „Communio” 4(1984) 1, s. 7

⁴³ J. Rosłon, *Cierpienie w Nowym Testamencie*, „Coll. Theol.” 45(1975) f. 3, s.107.

⁴⁴ H. Küng, *Bóg a cierpienie*, dz. cyt., s. 63-64.

⁴⁵ Tamże, s. 4.

⁴⁶ A. Nossol, *Teologia na usługach wiary*, dz. cyt., s. 90.

⁴⁷ H. Küng, *Bóg a cierpienie*, dz. cyt., s. 64.

⁴⁸ A. Nossol, *Wpływ wykształcenia teologicznego na formację kapłańską*, „Aten. Kapł.” 95(1980) s. 350.

⁴⁹ W. Hanc, *Teologiczne podstawy ekumenizmu*, Warszawa 1987, s. 56-57.

⁵⁰ H. Küng, *Bóg a cierpienie*, dz. cyt., s. 6

⁵¹ Por. W. Hryniewicz, *Liturgia a misterium paschalne Chrystusa*, w: *Wprowadzenie do liturgii*, Poznań 1967, s. 82.

⁵² Por. J. Lescauvaet, *Paradoksalny charakter krzyża*, „Communio” 4(1984) 1, s. 58.

⁵³ Por. H. Küng, *Bóg a cierpienie*, dz. cyt., s. 67-68.